Nr. 35 Nakład 2000 egz. Wtorek, dnia 25 marca 1930 r. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekscie gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! **Telefon nr. 69.** **W jedności siła!**

Protest
przeciw bezczeln. niemieckiej.

Bezczelny atak niemieckich pism przeciw wojewodzie pomorskiemu, znalazł potępienie przez wszystkie stronnictwa pomorskie w Sejmiku Wojewódzkim.

Stronnictwa, które stoją w opozycji do rządu i wojewody, zaznaczyły jednak wyraźnie, że protest nie oznacza wotum zaufania i zaniechania opozycji.

Niestety Be-Be z swoim głównym organem Dniem Pomorskim bije z protestu kapitał dla siebie i wojewody, a broń do walki i potępienia przeciw stronnictwom opozycyjnym, mianowicie przeciw Str. Nar.

Niestety menerzy Be-Be — przybyli z innych części Polski, jeszcze wcale nie poznali psychiki pomorskiej, — a „nawróceni do Be-Be Pomorzanie“ widocznie zatracili kontakt z duszą pomorską, — i rozumują już — nie kategorjami pomorskiemi, jeżeli z protestu jednomyślnego wysnuwają wnioski, które mają dawać niby materjał do walki przeciw opozycyjnym partjom.

Ci ludzie już nie rozumieją, że zupełnie coś innego jest jednolity front przeciw bezczelności germańskiej, a coś innego wewnętrzna opozycja i walka przeciw menerom obozu pomajowego i poglądom i metodom pomajowym.

Otóż owi ludzie, zamiast się cieszyć, że w najważniejszych dla polityki pomorskiej sprawach okazuje się możliwość jednolitego frontu, wyzyskać usiłują taki bardzo dodatni objaw — nie dla sprawy polsko-pomorskiej, lecz dla osób i obozu pomajowego.

Wojewoda i Be-Be powinniby zarejestrować jednomyślny protest jako moment dodatni — bez wysnuwania dalszych wniosków partyjnych i osobistych, a powiedzieć sobie, że przy należytym takcie — możnaby zczasem ten i ew. inne podobne protesty wyzyskać jako punkt wyjścia do zeszeregowania całego Pomorza w jeden zgodny front obronny przeciw zagrożonym przez sąsiada interesom polskim na Pomorzu.

Wojewoda i Be-Be chyba odnieśli wrażenie, że zgodny protest podyktowany był właśnie tą jednomyślnością Pomorzan przeciw niecnej robocie germańskiej.

Komentarze do protestu i wysnuwane stąd wnioski, które w samym fakcie nie mają uzasadnienia, zdolne są wprowadzić głębszy jeszcze rozstrój i głębszą nieufność, a uzasadnioną obawę, że pewni ludzie z obozu sanacyjnego z każdej bezinteresownie pomyślanej sprawy podyktowanej względami na prestiż polski, usiłują wykuć dla siebie i swego kierunku broń zaczepną przeciw polskim stronnictwom opozycyjnym.

Stronnictwa opozycyjne, nie chcąc obniżać siły i powagi protestu, powstrzymały się od wyjaśnienia szczegółowych zastrzeżeń. Ale strona przeciwna widocznie nie umie tego docenić. — A gdyby stronnictwa opozycyjne, pouczone przykrem doświadczeniem, w przyszłości odmówiły wspólnego protestu, — a sformułowały odrębne, opatrzone szczegółów. zastrzeżeniami tedy Be-Be i wszystkie jego organy podniosłyby znów zjadliwy wrzask, jakoby opozycjoniści byli antypaństwowymi. Be-Be — i jego organy prasowe z Dniem Pomorskim na czele złą oddają przysługę sprawie, jeżeli teraz rozwałkowują protest, wyzyskują go do walki przeciw opozycji, mian. przeciw endecji. A może sądzą, że zbieraniem deklaracyj, współczucia — i wyrazów uznania — zabiija opozycje?! Nam się zdaje, że raczej przeciwny to odnieść może skutek.

Jeżeli przeciw wojewodzie rozpoczęła walkę opozycja wydobywając z jego przeszłości te i owe fakta, — jeżeli opozycja tem chce wykazać, że wojewoda, który na terenie Pomorza nie umiał znaleźć onej pośredniej drogi, choćby tylko takiej, jak jego poprzednik, także osobiście nie nadaje się na to stanowisko, — to pobudką dla opozycji, a mian. Str. Nar. w walce nie jest tyle osoba wojewody, jak raczej jego działalność i metody. — Tylko niechętnie dotknięto osobę, bo przy dzisiejszym systemie rządów argumenty rzeczowe, czysto polityczne nie znajdują oddźwięku w rządzie.

Nadmienić trzeba, że niejedne zarzuty, przez „Myśl Niepodległą“ i inne pisma różnych kierunków politycznych podniesione, Str. Nar. od dawna były znane, lecz nie były poruszane dla zrozumiałych powodów. Str. Narodowe — najchętniej ogłosi w swoich organach wyroki sądowe, skazujące „Myśl Niepodległą“ — i inne pisma za oszczerstwo, — a nie zawaha się ani chwili, dać należyte zadośćuczynienie, jeżeli zarzuty okażą się bezpodstawnemi.

Tendencją wewnętrznej walki przeciw wojewodzie jest wzgląd, że na czele tak ważnego i eksponowanego stanowiska, może i musi stać mąż, przeciw któremu nikt nie może podnieść poważniejszego zarzutu.

Jeżeli wojewoda zaangażował się osobiście w partyjną robotę, jeżeli z jego wiedzą, — a może poleceniem — pismo, — nazywające się pojednawczem, — bezwzględnie atakowało osoby, jeżeli wojewoda występował sam — przeciw osobom bezwzględnie, i wyrządzał im szkodę, — to nie dziwić się bardzo, że nie zadowolono się walką przeciw jego robocie, lecz wystąpiono też przeciw niemu osobiście, — a to znów nie dlatego, iżby osoba wojewody była tak wybitną i wielką, iżby życie jego — i wszystkie jego przejścia mogły tak bardzo interesować szersze koła, jak raczej dlatego, aby wykazać, że nie jest odpowiednim na tak eksponowane stanowisko.

Przyznajemy, że ten sposób walki politycznej jest b. przykry, b. nieprzyjemny, — ale w obecnych warunkach, kiedy rzeczowe argumenty bywają zignorowane, bodaj jedynym jest środkiem, aby nieodpowiednich ludzi usunąć można. W innych krajach, gdzie praworządność jest ściśle przestrzegana, rzadko uciekają się ludzie do osobistych inwektyw, — lecz i tam bywały i bywają w ostateczności stosowane.

O. W. P.

Protestujmy publicznie i głośno
przeciw enuncjacjom marszałka Piłsudskiego, poniżającym godność parlamentu i zohydzającym posłów parlamentarnych, wybranych przez nas.

Obywatele! Ostatnia enuncjacja p. marszałka Piłsudskiego, obecnego ministra wojny, zawiera zwroty i słowa **wysoce ubliżające** już nie tylko godności parlamentu polskiego, istniejącego na mocy **konstytucji, obowiązującej wszystkich obywateli,** ale także **godności osobistej** poszczególnych posłów, wybranych do parlamentu przez nas **obywateli — wyborców.**

Obelgi skierowane pod adresem posłów, dotyczą pośrednio **także nas wyborców**, któ rzyśmy tych właśnie przedstawicieli wybrali. Protestujemy stanowczo przeciw obelgom, miotanym z ust człowieka, który wobec prawa jest **również tylko obywatelem** narówni z nami. Każdy obywatel ma prawo dążyć do zmiany ustroju państwa na lepszy, ale na drodze legalnej i w sposób nie obrażający godności ludzkiej. Nasza godność wolnych obywateli państwa polskiego, za którego **wolność i myśmy krew przelewali i cierpienia znosili** nie pozwala nam milcząco znosić obelg, choćby one pochodziły od człowieka wysoce nawet zasłużonego wobec wspólnej naszej ojczyzny Polski. Nie chcemy zasłużyć sobie wobec współczesności i historji na miano **społeczeństwa upodlonego** lub tchórzliwego i dlatego nasz **honor i nasza godność** nakazuje nam **protestować** przeciw tego rodzaju enuncjacjom p. marszałka Piłsudskiego.

Niewątpliwie znajdą się ludzie, mający dość odwagi cywilnej i poczucia godności, którzy zajmą się organizowaniem **wieców protestacyjnych,** aby głos nasz dotarł tam, gdzie potrzeba i aby zbudzić z letargu żywioły najlepsze w narodzie, których **obowiązkiem jest czuwać nad godnością** i **honorem dobrego imienia narodu polskiego.**

Niech protesty nasze zaprzeczą, jakobyśmy byli narodem idjotów, który pozwala siebie lżyć.

Krwawe demonstracje w Poznaniu.
w związku z obchodem „imieninowym“.

Poznań, 24. 3. Tel. wł.

Z racji niedawnych imienin J. Piłsudskiego sanatorowie poznańscy urządzili w dniu wczorajszym o godzinie 8 wieczorem akademję w auli Uniwersytetu Poznańskiego. Publiczność, która na nią przybyła, było skrupulatnie badana przez członków komitetu organizacyjnego i wyższych urzędników policji. Tylko około 2/3 miejsc na sali zostało zapełnionych.

Kiedy jeden z mówców oświadczył, że ministrowi spraw wojskowych „składa dzisiaj hołd cały Poznań“, na sali zabrzmiały okrzyki protestu, a gdy następnie został wzniesiony okrzyk na cześć J. Piłsudskiego, publiczność zaczęła śpiewać „Rotę“. Aby ją zagłuszyć, orkiestra musiała grać aż trzy razy „Pierwszą brygadę“.

Równocześnie przybyła do przedsionka i kuluarów gmachu młodzież akademicka wznosiła okrzyki protestacyjne. Wobec tego do budynku starała się wedrzeć bojówka „Strzelca“, została ona jednak wypchnięta.

Policja zabrała się do usuwania akademików. Młodzież uniwersytecka zgromadziła się na ulicy i kiedy po akademji wojewoda poznański Roger hr. Raczyński wsiadał do auta, aby odjechać do domu, studenci zaśpiewali „Marsz żałobny“ Szopena.

Nagle od strony Teatru Wielkiego ukazały się silne oddziały policji. Przypuściła ona do tłumu siedem szarż, Szereg osób odniosło rany od pchnięć bagnetami, a b. poseł Józef Kawecki został przez cofającą się publiczność mimowoli zepchnięty do dołu w jezdni i złamał nogę.

Akademicy zebrali się przed „Collegium Minus“, gdzie odśpiewali „Rotę“; a stamtąd udali się na plac Wolności demonstrując gorąco przeciwko oświadczeniu mówcy sanacyjnego na akademji, że rzekomo „cały Poznań składa hołd“ J. Piłsudskiemu.

Przechodzący tamtędy podporucznik 57 p. p. zareagował na jedną z uwag krytycznych o ministrze spraw wojskowych, zasłyszaną z tłumu w ten sposób, że wyciągnął browning i chciał strzelać. Z pomocą przyszli jeszcze dwaj oficerowie z 57 i 58 p. p. Gdy następnie trzej oficerowie w towarzystwie komisarza policji skierowali się w stronę kawiarni „Wielkopolanka“, policja przypuściła znów szereg szarż do tłumu. Aresztowano wiele osób które dosłownie zapędzono do komisarjatu.

30-tu akademików odniosło rany; ciężej rannych zabrano do szpitala. Są to pp.: Zbigniew Nytych, Adolf Miller, Karol Kosmol, Szadkowski, Nowicki, Hernet, Wiencek i Wyrzykowski. Mnóstwo osób odniosło lżejsze rany i oddało się prywatnie opiece lekarskiej.

W mieście panuje ogromne wzburzenie na to, że ściągnięto do Poznania cały pułk „Strzelca“ i że w nocy „Strzelcy“ razem z policją patrolowali po ulicach. Na trotuarach pojawiły się zrobione smołą wielkie napisy:

„Precz z sanacją!“, „Precz z fajdanem!“ i t. p.

Na dziś zwołany został wielki wiec akademicki, na którym młodzież zamierza zaprotestować przeciwko akcji policji wdarciu się bojówki „Strzelca“ do gmachu Uniwersytetu, w którym akademicy są przecież na prawach gospodarzy, i przeciwko oświadczeniu mówcy sanacyjnego, że ministrowi spraw wojskowych miał rzekomo składać hołd „cały Poznań“.

Dookoła przesilenia.

Warszawa, 23. 3. Tel. wł.

Sobota minęła znowu na pogawędkach. P. Szymański odbył kilka konferencyj z przesdtawicielami stronnictw. Rozmawiał nasamprzód z p. Dąbskim, który mu wręczył znane postulaty centrolewu; rozmowa trwała godzinę. Potem naradzał się z przedstawicielami Piasta sen. Średniawskim i pos. Dębskim. Zkolei rozmawiał z pos. Chacińskim i Bitnerem (Ch. D.), a wreszcie z p. Roguszczakiem i sen. Pepłowskim (NPR.). Po południu przyjął przedstawiciela Zjednoczenia niemieckiego w osobie p. Utty.

O godzinie 19-tej złożył mu dłuższą wizytę marsz. Daszyński, z którym omawiał sprawę utworzenia rządu i ewentualnego terminu posiedzenia Sejmu.

Na tem wyczerpano dzień polityczny, który nie przyczynił się w niczem do wyjaśnienia sytuacji. P. Szymański będzie dzisiaj rozmawiał z pos. Hartglasem, Koernerem i in. posłami z koła żydowskiego, jutro będzie mówił z drobnemi stronnictwami.

P. Szymański żywi podobno optymizm, że misja jego może się wkońcu powiedzie koła polityczne odnoszą wrażenie, że cała akcja ma na celu tylko zwłokę, aby upłynął czas, zastrzeżony przez konstytucję na sesję budżetową. Gdy nadejdzie dzień 1 kwietnia, wtedy rząd sesję zamknie. Do tego celu misja p. Szymańskiego i jego osobliwe tempo pracy znakomicie służą. Natomiast organizatorzy całej imprezy chcą wzbudzić wrażenie, jakby chodziło o... „salwowanie parlamentaryzmu“.

Warszawa, 24. 3. Tel. wł.

Wczoraj, w niedzielę, pan Szymański przyjął przedstawicieli klubu żydowskiego. Podobno żywi on nadzieję, że uda mu się gabinet skleić już w najbliższych dniach, koła polityczne jednak wyrażają co do tego duże powątpiewanie i opinję, że misja się nie powiedzie i że raczej rząd zacznie tworzyć po raz szósty p. Bartel.

Walka policji ze złodziejami.

Buffalo, 23. 3. Radjo.

Policja ścigająca na samochodach złodziei, którzy ukradli 8 samochodów, stoczyła z nimi krwawą walkę, w której zginęły 4 osoby a jedna jest ciężko ranna.

Katastrofa kolejowa.

Mansfield (Ohajo), 23. 3. Radjo.

Lokomotywa pensylwańskiego pociągu pośpiesznego wykoleiła się

Wypadek Sieroszewskiego.

Paryż, 23. 3. Tel. wł.

Bawiący we Francji literat Wacław Sieroszewski uległ pod miejscowością Bruay wypadkowi. samochodowemu, w którym odniósł lekką kontuzję ręki.

Dbaj o kulturę narodową! ! !

Sprawozdanie „Głosu Wąbrzeskiego".

Pod ocenę P. P. Rzemieślników m. Wąbrzeźna i okolicy.

Jak się fałszuje sanacyjnie sprawozdania, jak się bałamuci opinję, jak się na łapkach służy pewnym modnym programom — tego dowód wprost krzykliwy daje organ sanacyjny p. Szczuki w Wąbrzeźnie „Głos Wąbrzeski" (nr. 32 z dn. 18. 3. 1930 r.), zdając sprawę z ostatniego zebrania protestacyjnego panów rzemieślników z Wąbrzeźna i okolicy.

Forma sprawozdania, treść i styl pozwalają przypuszczać, że „artykuł" ten pisał nieudolnie sam p. szef. Szkoda jednak, że nie poprosił jakiego zawodowego dziennikarza — tenby przynajmniej „panu koledze" wyrównał te kanty, błędy i sprzeczności, które aż rażą, aż biją w oczy. Ale trudno. Przychodzi nam na myśl przysłowie, że „każdy piesek na swój sposób szczeka" (nie szczuka tylko szczeka).

A teraz powołujemy się na wszystkich obecnych na sali uczestników, by stwierdzili ile łgarstw nafabrykował organ p. Szczuki. Dziwna rzecz, że częste pielgrzymki nie pozostawiają po sobie śladów miłości prawdy u wąbrzeskich pątników. Dziwna rzecz!

Otóż po pierwsze stwierdzić należy że p. red. Kanarowski przybył na zaproszenie — p r i m o — telefoniczne, s e c u n d o zbiorowe z podpisami rzemieślników Wąbrzeźna. Tych podpisów na zaproszeniu było kilkakroć razy więcej, aniżeli liczba głosów, jaką p. Szczuka otrzymał na prezesa towarzystwa.

„Komentarze", które dawał p. red. Kanarowski były brane jako fakty z życia i obecny na sali p. Szczuka, jako prezes zebrania powinien był o ile były nieprawdziwe je prostować. Tymczasem p. Szczuka siedział na zebraniu jak „święty turecki" i ani słówkiem ani jednego wywodu p. red. Kanarowskiego nie sprostował, czyli że uznał je za słuszne. Dopiero w swym „amtsblaciku" nabrał wymowy i odwagi i ciska nieprawdę. Panie Szczuka! Przecież nikt panu nie zamykał ust, sam byłeś prezesem zebrania i mogłeś mówić ile ci się tylko podobało i jak podobało. Dlaczego milczałeś? Dlaczego dopiero teraz wypuszczasz wodę z ust?

Kłamstwem marnem jest zestawienie włożone w usta p. red. Kanarowskiego, mające postawić w złem świetle rzemieślnika p o m o r s k i e g o w porównaniu z rzemieślnikiem z Królestwa. To sfabrykowano tendencyjnie, świadomie i nieuczciwie.

Niesumiennem jest również wyciąganie wniosków i podsuwanie ich p. Kanarowskiemu, jakoby twierdził iż „rząd doprowadza do strajków i prowokacyj na ulicach". Tego rodzaju twierdzenie o ile padło na zebraniu powinien był p. Szczuka z urzędu sprostować. Tego nie uczynił ani on ani nikt z obecnych — czyli że organ p. Szczuki wprost wyssał sobie ten epizod z palca. Na sali byli prawdziwi dziennikarze i ci przemówienie p. red. Kanarowskiego notowali ale żaden z nich poza „Głosem Wąbrzeskim" reprezentowanym przez p. wydawcę Szczukę tych słów nie słyszał. Ale i „Głos Wąbrzeski" dopiero sobie później tę intrygę dorobił — podkreślamy d o r o b i ł.

Nieprawdą jest jakoby p. Kanarowski podszywał się pod miano „pomorzaków", albowiem wszyscy rzemieślnicy wiedzą, że jest on Małopolaninem, o czem niejednokrotnie pisała w formie „zarzutów" prasa i p. Kanarowski swego pochodzenia nigdy się nie wypierał i nie wypiera.

Zasadniczo trzeba rozróżnić, że co innego jest Izba Rzemieślnicza a co innego jej sekretarz p. Biszoff, zwłaszcza jeśli ten ostatni swą powagą zasłonić chce to co do niego nie należy. Podajemy do wiadomości, że przeciw obcinaniom rzemiosła na rzecz Izb Rzemieślniczych wypowiedziały się wszystkie Izby Rzemieślnicze a tylko jedna opowiedziała się za nim.

Panie Szczuka! Niech p. weźmie do rąk tak objektywny dziennik jak „Kurjer Warszawski" (nr. 75 z dn. 17. 3. br.) a na stronie 16 znajdzie pan następujące zdanie:

— „Projekt tej ustawy zatwierdzony niedawno przez radę ministrów, już napotkał silny protest rzemieślników i ich organizacji co stwierdziło ostatnie zebranie Izby Rzemieślniczej w W a r s z a w i e. Jak już zaznaczyliśmy w sprawozdaniu, w s z y s t k i e Izby Rzemieślnicze w Polsce, z wyjątkiem g r u d z i ą d z k i e j (z pewnemi zastrzeżeniami), zajęły stanowisko n i e p r z y c h y l n e wobec nowej ustawy. Jest to zarazem wyraz opinji szerokich rzesz rzemieślników, wypowiedzianej również za pośrednictwem ich rzecznika w Centralnem Towarzystwie Rzemieślniczem w Warszawie.

Obrońcą tego o b c i ą ż e n i a, jak sam zresztą to podkreślił był p. Biszoff, co zostało oświetlone przez p. red. Kanarowskiego. Czy p. Szczuka bierze za złe p. Kanarowskiemu, że bronił rzemiosła przed ciężarami. Bo tak ze sprawozdania wynika.

P. Szczuka należał do specjalnej grupy „obrońców" rzemiosła i cóż? Co na tem rzemiosło zyskało?

Niepotrzebnie p. Szczuka, chcąc jednemu z rzemieślników dokuczyć nazywa go „przemysłowcem". A czem jest pan Szczuka? Chyba naprawdę nie rzemieślnikiem. Jest echt przemysłowcem i to jeszcze jakim? O tem możnaby wiele napisać, o tem mogą powiedzieć chłopcy i dziewczęta z drukarni zwłaszcza po przeróżnych imieninach. O tem może coś powiedzieć członek zarządu Kasy Chorych p. Szczuka. Ale my się do tego przemysłowego przedsiębiorstwa p. Szczuki nie mieszamy choć gdy zechce i o tem słów parę do wiadomości publicznej.

Również i o „partjach" i „przekonaniach" należy nieco ostrożniej mówić zwłaszcza na podwórku p. Szczuki. Poco wywlekać bieliznę, która ma plamy?

Do niniejszego zmusiło nas wystąpienie organu p. Szczuki zamieszczające sprawozdania kłamliwe, tendencyjne, p r o w o k a c y j n e.

„Dom marynarza polskiego".

W nowym porcie gdańskim odbyło się poświęcenie i otwarcie „Domu marynarza polskiego", który powstał z inicjatywy i staraniem urzędu marynarki handlowej przy komisarjacie generalnym R. P. w Gdańsku i oddany został w zarząd tutejszemu oddziałowi Ligi Morskiej i Rzecznej. Dom ten powstał dzięki wydatnej pomocy finansowej komisarjatu generalnego R. P., dyrekcji Żeglugi Polskiej, Polsko - Brytyjskiego Tow. Żeglugi Morskiej, Tow. Polsko - Skandynawskiej Żeglugi i ministerstwa przemysłu i handlu. Poświęcenia dokonał ks. proboszcz Rogaczewski.

W obronie żołnierzy i rezerwistów.

Przemówienie posła Jana Pieniążka w debacie nad budżetem Ministerstwa Spraw Wojskow.

Budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych obejmuje jedną trzecią sumy ogólnego budżetu, a to prawie wynosi miljard złotych. Poseł Kościałkowski (BB.) ubolewał, że Sejm obciął fundusz dyspozycyjny ministrowi spraw wojskowych o 2 miljony zł. A ja stwierdzam z ubolewaniem, że budżet Ministerstwa Spraw Wojsk. jest za wysoki, a **żołd żołnierza jest zbyt niski.**

W r. 1928 przy budżecie postawiłem wniosek o podwyższenie żołdu żołnierza o 50 proc. (połowę). Wniosek został przez Wysoką Izbę uchwalony.

W roku 1929 postawiłem znów wniosek o podwyższenie żołdu żołnierza o 100 proc. (jeszcze raz tyle). Wysoka Izba wniosek znów uchwaliła. Nie wiem dlaczego i w tym roku żołd żołnierza nie został podwyższony.

W komisji budżetowej o żołnierzu nikt nie wspomniał, a ja jeszcze raz zaznaczyć muszę, że **żołnierzowi 86 gr na 10 dni jako żołd nie wystarczy.**

W armji polskiej żołd żołnierza wynosi 86 gr. na 10 dni, starszego żołnierza 1 zł. 07 groszy, kaprala 1 złoty 72 groszy, plutonowego 3 złote 15 groszy. Stwierdzam że żołnierz za taką sumę żołdu nie może sobie kupić czernidła do butów ani nici, a o innych koniecznych mu wydatkach dla zaspokojenia najkonieczniejszych potrzeb niema mowy. **O tych żołnierzach, którzy bronili Polski i za nią życie oddali, nikt nie pamięta.** Żołnierze polscy dali dowód, że potrafią państwa bronić, w r. 1920, kiedy granice Państwa Polskiego były przez wroga zagrożone. Kiedy zwątpili prawie wszyscy o niepodległości Państwa Polskiego, to chłop i robotnik, jak również i inteligent poszli w bój i wytyczyli granice Państwa Polskiego. A o tym właśnie żołnierzu nikt nie wspomina. Przecież jeden człowiek piersiami swemi na 2000 km. frontu nie obronił Polski, a obronili ją ci szarzy żołnierze.

Również zaznaczyć muszę, że o **rezerwistach, którzy idą na ćwiczenia** 5-cio na-wet 6-tygodniowe, **również Min. Spraw Wojskowych nie pamięta.** Rezerwista, odchodząc na ćwiczenia, pozostawia żonę i dzieci bez zarobku i kawałka chleba. Do wojska poszedł, żołdu otrzymuje 85 gr. na 10 dni, a nawet gdy jest podoficerem, to również niewiele dostaje. Rodzina pozostaje w domu, zasiłków się nie wypłaca, a jak która rezerwistka ma zasiłek przyznany, to musi na jego wypłatę oczekiwać całemi miesiącami. Wszyscy rezerwiści, którzy mają już mórg ziemi i więcej, zasiłku nie otrzymują, a tym najbiedniejszym wypłaca się zaledwie 20 zł. za 6-tygodniowe ćwiczenia.

Gdyby w Polsce nie przenosiło się tylu oficerów i urzędników, toby budżet mógł być zmniejszony, bo **na przesiedlenia i przenoszenia** rząd **wypłaca rocznie 60 miljonów.** W Polsce za dużo młodych ludzi posyła się na emeryturę, **emerytury te rocznie kosztują Państwo 127 miljonów zł.** Z tego urzędnicy jak również i oficerowie są niezadowoleni, bo ponoszą wielkie straty, a Państwo jest narażone na koszta.

Gdyby mniej było przesiedleń i przenoszeń, toby już pieniądze na podwyższenie żołdu żołnierza się znalazły. Ale niestety, o tych, co bronili państwo polskie, nikt nie pamięta.

Żeby wiedział p. minister, co ludzie w kraju o tem mówią, toby wydał zarządzenie i przyszedłby z pomocą tym, którym się krzywda dzieje. Pozwolę sobie postawić i tym razem wniosek o podwyższenie żołdu żołnierzom o 100 proc.

„W części 6 budżetu Ministerstwa Spraw Wojsk. w dziale 2 podwyższa się sumę o 8 618 561 zł. na podniesienie żołdu dla szeregowych i niezawodowych podoficerów".

Czy p. minister spraw wojsk. schowa po raz trzeci ten wniosek do kieszeni — niedaleka przyszłość pokaże.



Grób Primo de Rivery.
Zwłoki b. dyktatora Hiszpanji złożone zostały w grobowcu **rodzinnym na** cmentarzu San Isidro w Madrycie.

Największy kocioł o wysokiem ciśnieniu.

Największy kocioł o wysokim ciśnieniu wybudowało towarzystwo Ford Motor w Detroit. Jest to właściwie połączenie dwóch kotłów o ciśnieniu 100 kg. pro centimetr kwadratowy, które produkują 315 tonn pary na godzinę.

J. I. Kraszewski. 67

Powrót do gniazda.

(Ciąg dalszy).

— Więc to wy zapowiedzieliście się mi przed godziną? — zapytał gospodarz, który z przestrachem przypatrywał się zawziętości, z jaką gość brał się do misy, z apetytem, jakby nie pił, nie pytając o nic i częstując swą towarzyszkę.

— My? a! nie! Przed godziną byliśmy jeszcze na gościńcu... uchodząc od Filistynów... więc zapowiadać się nie mogliśmy... a zapowiedź się też do współwinowajcy nie widziałem potrzeby. Znana to na okół gospoda takich jak my, nigdzie przytułku nie mających.

— Więc się jeszcze gościa jednego spodziewać mamy! — westchnął Zaranek, zwracając pilną na stół uwagę.

Eks-dominikanin jadł z chciwością wygłodniałego, narzeczona jego, namyśliwszy się, także się pożywiać zaczęła — wszyscy się przypatrywali ciekawie temu, jak tak obcesowo wpadła na pokarm dla kogo innego przygotowany i zdawała się chcieć posprzątać wszystko, co Bóg dał.

— A skądże to przybywacie? — spytał Zaranek, przerywając ogólne milczenie.

— Z Wilna, ojcze wielebny — wzdychając, odparł eks-dominikanin, — dobrze żem z duszą uszedł z przeklętego konwentu. Muszę co najdalej od niego się ukryć, bo mnie gotowi przemocą wziąć. Mieli mnie kochani bracia oddawna na oku, o małom się nie dostał do karceresu, a byliby nieochybnie za murowali na całe życie. Domyślali się już czegoś i pilnowali mnie,p rzełożony czyhał na mnie. Szczęściem w porę przytrafiłem skarbonkę otworzyć i w wisię na wędrówkę zaopatrzeć. Siostra Felicjanna czekała już na mnie za furtą nocną do przyjaciela, Tatara, a z jego pomocą udało się dalej w świat puścić i wyswobodzić z niewoli. Cała zgraję za mną wysłali. Teraz się ich już nie lękam a gdyby dla świętej prawdy i cierpieć przyszło — dodał, łykając łapczywie, — na wszystko jestem gotów!!

Wtem drzwi się otworzyły i nowa postać pokazała się w progu. Był to mężczyzna surowej twarzy, wychudły, z dłużmi, rozrzuconemi włosami posiwiałemi, z kijem w ręku, odziany ubogo, nie mal boso, w płachtami. Oczy mu dzikim ogniem świeciły. Otworzywszy drzwi, stanął, spoglądając osłupiały i zdziwiony, jak gdyby się chciał cofnąć.

Spojrzawszy nań, Zaranek zadrżał widocznie, pobladł i zdawał się szukać ocznyma miejsca, w któreby się mógł skryć, lub którémby ujść potrafił.

— Gdzie to ja jestem! — krzyknął przybyły surowo. — To? probostwo? a to mają być duchowni? To nie może być — Ale tak jest — przebąknął niezrozumiale Zaranek.

Usłyszawszy głos jego, stary zasłonił się ręką od światła i zaczął mu przypatrywać się pilnie.

— Ty jesteś Zaranek! — zawołał.

Rodzaj wzgardy towarzyszył wyrazom wymówionym z podziwieniem szyderskiem.

Ręką zamachnął w powietrzu, jakby od siebie widzenie złowrogie odpychał, — odwrócił się, splunął, ale wnet nazad wszedł do izby i rozglądając się, stanął.

— Ludzie nowej wiary! czystej wiary Chrystusowej! — począł szydersko, załamawszy ręce. — Otóż to ludzie, ewangelicznej nauki apostołowie! A to są Agapy ich! O tej godzinie na modlitwie wam w kościele, na rozmyślaniu, w pracy, przy miłosiernych uczynkach przystałoby być, a nie za stołem i przy kuflach! Apostołowie! reformatorzy!... — zawołał, śmiejąc się dziko.

Spuścił głowę na piersi i stał. Przytomni pomieszali się wielce, eks-dominikanin porzucił jedzenie, siostra Felicjanna z przestrachem w kąt się cofnęła, mieszczanin wstał ze stołka nie wiedząc co począć z sobą, jak na gorącym złapany uczynku, córka jego skryła się co prędzej za ojca, jakby tuląc się pod opiekę. Tilius tylko, nie rozumiejący nic z natężoną wpatrywał się ciekawością w tego obszarpanego a zuchwałego przybylca. Na gospodarzu znać było przerażenie.

— A ty, Zaranku, Zaranku! — ozwał się ponuro — ty nowej wiary wyznawco, co i bisurmana nie wart, ty dusz pasterzem? ty, którybyś pod Piłatem *) w rynku stać z łańcuchem na szyi powinien, a nie nak azalnicy. Wszak ja cię znam!

Rzec podniósł do góry.

I to ma być lepsza wiara, czysta wiara Chrystusowa, którą splugawione usta głoszą, takie jak twoje, przy kuflach i pa. niach dziewek! O Jezu, że piorun nie spadnie na tych świętokradców!

Obrócił się, ruszając ramionami.

— Co pan tu wykrzykujesz, panie Szalaj — odezwał się, zebrawszy na męstwo, Zaranek, — co pan tu dokazywać myślisz! Cóżeś to pan tu tak zdrożnego znalazł? Alboż to duchownemu grzesznego ciała posilić się nie godzi, lub w dobrem towarzystwie rozerwać? Toć nie fanatycy jesteśmy, byśmy doskonałość chrześcijańską na głodzie fundowali i chorobie, aleśmy ludzie nowej wiary.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

List z Warszawy.

Warszawa, 21. 3. Tel. wł.

Marszałek Senatu Szymański, kontynuując rozpoczęte wczoraj rozmowy, w związku z powierzeniem mu misji utworzenia rządu, przyjął dzisiaj, o godz. 10 min. 30 przed południem, członków prezydjum klubu Wyzwolenia w osobach: prezesa klubu poselskiego wicemarszałka pos. Roga, oraz prezesa klubu senackiego, sen. Januszewskiego.

O godz. 12 w południe konferował p. Szymański z członkami prezydjum klubu ukraińskiego, prezesem dr. Lewickim, posłami: Celewiczem, Chruckim i Błaszkiewiczem.

O godz. 1 w południe rozmawiał desygnowany premjer z pos. Jeremiczem, przedstawicielem klubu białoruskiego.

Na godz. 4 po południu zaprosił p. Szymański członków prezydjum Klubu Narodowego w osobach: prezesa pos. Rybarskiego, prezesa sen. Głąbińskiego, wicemarszałka sejmu posła Czetwertyńskiego, oraz posłów: Jasiukowicza, Wierczaka, Winiarskiego, Zalewskiego i sen. Wasiutyńskiego. Zaproszone w tak sezrokim składzie prezydjum klubu narodowego wydelegowało na konferencję z p. Szymańskim tylko trzech członków: posłów Rybarskiego i Winiarskiego, oraz sen. Głąbińskiego.

Konferencja wspomnianych trzech przedstawicieli Klubu Narodowego z p. Poseł prof. dr. Roman Rybarski odczytał Szymańskim trwała 8 (osiem) minut. oświadczenie, określające stanowisko klubu wobec całego systemu pomajowego i wobec czynnika decydującego o tym systemie, i na tem konferencję zakończono. Oświadczenie to poseł Rybarski przedłożył na piśmie panu Szymańskiemu.

Ogłoszenie komunikatu Klubu Narodowego zostało wstrzymane na prośbę p. Szymańskiego, który pragnął, aby Klub odroczył publikację oświadczenia do czasu ogłoszenia oświadczeń wszystkich klubów.

Warszawa, 22. 3. Tel. wł.

Żaden z klubów, które dotąd były na konferencjach u pana Szymańskiego, nie ogłosił swego komunikatu ani oświadczeń, jakie p. Szymańskiemu składał, a tem bardziej nie podawał treści rozmów.

Uczynili to dopiero przedstawiciele klubu ukraińskiego i białoruskiego.

Pos. Jeremicz na zapytanie, jakie Białorusini wysuwają żądania wobec rządu i jakby się do niego ustosunkowali, — odpowiedział:

— „Samo zaproszenie przedstawiciela klubu małego, lecz reprezentującego większą część społeczeństwa białoruskiego, na konferencję obecną jest w dzisiejszych stosunkach narodowościowych wielkim krokiem naprzód. Do dnia dzisiejszego byliśmy bowiem zarówno przez rząd, jak i przez p. Prezydenta Rzplitej bojkotowani. Co się tyczy żądań naszych to wyłuszczyliśmy je niejednokrotnie w naszych deklaracjach i są one znane zarówno p. marszałkowi jak i społeczeństwu polskiemu.

Nasz stosunek do rządu będzie zależał od stosunku rządu do naszych postulatów. Przypominam, że w latach 1922 i 1923 klub białoruski podtrzymywał ówczesny rząd gen. Sikorskiego, niestety zawiedliśmy się na tem. Nie chciałbym szukać winnych. Jeżeli jednak zważymy pogorszenie stosunków między społeczeństwem białoruskiem a rządem w okresie od r. 1923 do chwili obecnej, to zdaniem mojem wina z pewnością nie będzie leżała po naszej stronie.

Od rządu jako gospodarza kraju zależy w pierwszej linji unormowanie tych stosunków".

O konferencji prezydjum klubu ukraińskiego biuletyn „Wiadomości Ukraińskie" podał następujące szczegóły:

— „Na zaproszenie pana marszałka Szymańskiego, dziś w piątek 21 marca o godz. 12-tej w południe zjawiło się u niego preposłów: prezesa Klubu Ukraińskiego dr. zydjum Klubu Ukraińskiego w osobach Dymitra Lewickiego, wiceprezesów pp. Celewicza i Chruckiego, oraz sekretarza Klubu dr. I. Błażkiewicza. Na wstępie prezes dr. Lewicki wyraził uznanie, że p. marsz. Szymański przełamał dotychczasowy zwyczaj pomijania reprezentantów ludności ukraińskiej. Na pytanie p. marszałka Szymańskiego, jak Ukraińcy ustosunkowują się do państwowości polskiej, delegacja oświadczyła, że naród ukraiński, jak każdy żywy naród dąży do swej samodzielności. UNDO reprezentowane przez delegację, walczy jednakże środkami legalnemi. W kwestjach wschodnich granic Państwa, delegacja oświadczyła, że niema w tej sprawie żadnej legitymacji do jakichkolwiek oświadczeń, gdyż sprawa ta uregulowana może być ostatecznie tylko przyszłem państwem ukraińskiem a państwem polskiem.

Co się tyczy stosunku Ukraińców do rządu, to żaden z dotychczasowych rządów Rzplitej nie traktował ludności ukraińskiej narówni z ludnością polską, lecz przeciwnie czynił wszystko, by współżycie tych narodów utrudnić. Ukraińcy nie łudzą się więc nadzieją, by pod tym względem rychło nastąpiła zmiana, gdyż niema ku temu koniecznej zmiany w nastrojach społeczeństwa polskiego.

Ze spraw aktualnych delegacja poruszyła przedewszystkiem kwestję kryzysu gospodarczego, żądając niezwłocznej pomocy dla drobnego rolnictwa ukraińskiego, przyczem organy państwowe winny współdziałać z ukraińskiemi organizacjami gospodarczemi. Następnie poruszono sprawę niewykonania zobowiązań międzynarodowych, sprawę uniwersytetu ukraińskiego, szkolnictwa, Cerkwi prawosławnej i ustaw osadniczych.

Rozmowa trwała przeszło godzinę." —

Co do konferencji z p. Jeremiczem nie mamy do dodania nic szczególniejszego poza wspomnieniem, iż nie po raz pierwszy byli oni wzywani do wypowiedzenia swej opinji, żeby — niezależnie od polityki premjera Sikorskiego — wspomnieć, iż w r. 1923, gdy misję tworzenia rządu otrzymał p. St. Thugutt, przeprowadził również konferencje z prezesem klubu białoruskiego p. Taraszkiewiczem.

Natomiast wysoce znamienna jest narada z Ukraińcami. Wedle komunikatu ruskiego, miała tam być mowe o stosunku do państwa polskiego i o granicach wschodnich. O granicach? Z przyszłym premjerem?

Wieczorem pojawił się komunikat sekretarjatu p. Szymańskiego, który stwierdza, że

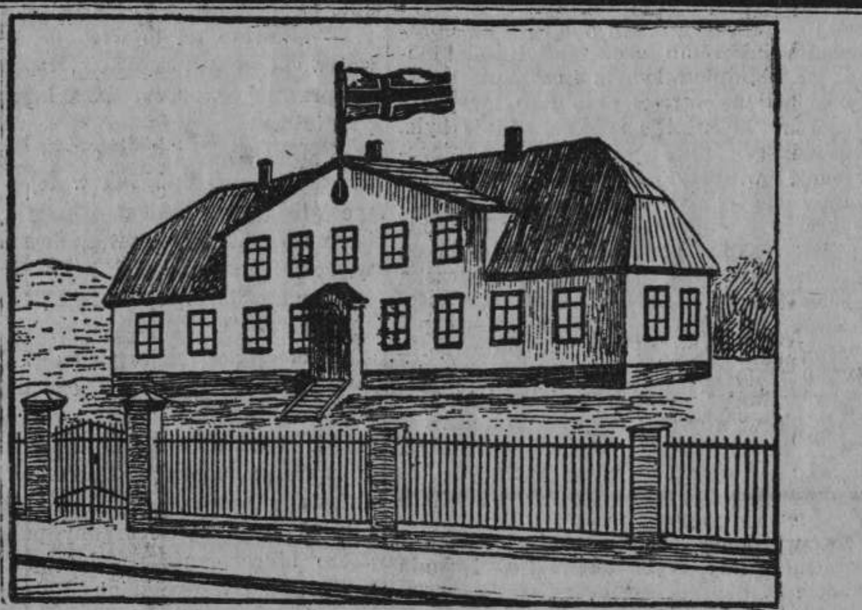
— „wspomniana relacja jest niezgodna z rzeczywistością, gdyż sprawa granic Polski nie była i nie mogła być w rozmowie, dotyczącej formowania rządu poruszana." —

Komunikat jednak nic nie wspomina o zapytaniu p. Szymańskiego w sprawie lojalności ukraińskiej. Ponieważ nie zaprzeczono, by takiego pytania nie było, możemy stwierdzić, że p. marszałek Szymański pytanie to postawił.

Już sam fakt powołania danego klubu do narad w sprawie tak doniosłej, jak formowanie rządu, świadczy o uznawaniu lojalności państwowej danego klubu o priori. Pytania podobne nie są bardzo na miejscu, a odpowiedzi mogą naprowadzać na takie nieporozumienia, jakie wynikły na tle rzekomego oświadczenia w sprawie granic — o czem traktowanie jest już zgoła niedopuszczalne.

Pociągnięcie p. Szymańskiego było wysoce niefortunne i najlepiej sam się o tej niefortunności przekonał na sobie.

(w.)



Tysiąclecie parlamentu islandzkiego.

Najstarszy parlament świata islandzki Althing z dumą przewraca karty swego dziesięciolecia. Ciało parlamentarne, składające się z 42 posłów urzęduje obecnie w tym oto domku w stolicy Islandji w Reykjawik.

Zatruci gazem.

Wielkie nieszczęście w czasie prac kanalizacyjnych w stolicy.

Warszawa, 21. 3. PAT.

Podczas przeprowadzania robót kanalizacyjnych na rogu ulic Wolskiej i Płockiej wydarzyła się dziś po południu wstrząsająca katastrofa. Do kanału podziemnego, gdzie pracowało kilkunastu robotników przedostał się wskutek uszkodzenia rur, idących z gazowni, w większej ilości gaz, wskutek czego trzech robotników uległo śmiertelnemu zatruciu. Są to Józef Gałązka, Adam Śmigacz i Stanisław Sommerfeld.

Ciało jednego z nich wydobyto z kanału blisko o półtora kilometra od miejsca wypadku, a mianowicie na rogu ulicy Karolkowej. Innych trzech robotników ciężko zatrutych umieszczono w szpitalu żydowskim. Stan ich jest bardzo ciężki. Ponadto lżejszemu zatruciu uległo 10 robotników, których opatrzyło na miejscu pogotowie.

Co będzie dalej?

Żyjemy w czasach, których wypadki doniosłe będą miały znaczenie nie tylko dla teraźniejszości — ale i dla przyszłości. Wszystko co uczyni rząd będzie miało daleko idące konsekwencje. Chcesz, aby było krytyczne ustosunkowanie się do wszelkich poczynań — popieraj rozważnych i krytycznych. Bez krytyki bowiem niczego dobrego się nie zrobi, gdyż bezkrytyczny jest nieoględnym, lekkomyślnym — a taki łatwo popełnia błędy, których musimy unikać. Popieraj zatem tych, którzy krytycznie patrzą na wszystko co się dzieje i starają się wskazać możliwie najkrótszą drogę do dobrego celu.

Takim informatorem o wszystkiem, co się dzieje, krytycznie ale życzliwie się odnoszącym do wszystkich, którzy mają obowiązki wobec ogółu, jest na terenie naszego powiatu tylko „Gazeta Wąbrzeska". Przyznali przeciwnicy nasi, że piszemy to, co ich w oczy kole — ponieważ najwięcej prawda w oczy kole — więc piszemy prawdę.

Zamów więc czem prędzej „Gazetę Wąbrzeską" a będziesz wiedział zawsze wszystko i do wszystkiego będziesz umiał zająć odpowiednie stanowisko.

Jesteśmy pismem katolickiem. Nie negując katolickości przeciwnika — różnimy się od niego tem, że żądamy panowania zasad we wszystkich dziedzinach życia, — czego przeciwnicy należycie nie pilnują.

Jesteśmśy pismem narodowem t. zn. bronimy interesów narodu polskiego i dla niego domagamy się pierwszego stanowiska w państwie i jego dominującego wpływu na sprawy w państwie, gdyż obcoplemieńcy w odzyskaniu wolności nam przeszkadzali, tem bardziej nie będą obecnie wspólnie z nami radzić nad lepszą przyszłością.

Zamów więc jedynie prawdziwie katolicką i narodową w powiecie naszym „Gazetę Wąbrzeską" i to zaraz.

Każdy Polak-katolik powinien w swym domu mieć „Gazetę Wąbrzeską".

Po galówce.

— Bizantynizm w Polsce się szerzy gwałtem, nie cofając się nawet przed nadużyciami... Ostatnia golówka imieninowa była jasńrawym tego dowodem. Jak nas dochodzą wieści, społeczeństwo polskie, które należy przecież do kulturalnego Zachodu — wzdrygało tylko ramionami — a gdzieniegdzie przyszło nawet do ostrzejszych ekscesów na tle przymusowego wprowadzania kultu jakiejś małej „wielkości".

U nas w Wąbrzeźnie grupa rasowych piłsudczyków też w ubiegłym tygodniu ustawicznie powtarzała: marszałek, marszałka, w marszałku, marszałkiem i t. d. Wywieszono gdzieniegdzie chorągwie — na i ciekawe, że naiwni „sanatorzy" uwierzyli, że to wszystko dla uczczenia rzekomej wielkości i zasług „Ukochanego Wodza"... Tymczasem jak mieliśmy możność dowiedzieć się, — wielu wywiesiło chorągwie w mniemaniu, że czczą gen. Hallera, drudzy dla koncesji, trzeci dla stabilizacji, inni znowu śpiewali, aby się przypadkiem pod naporem co nie stało... A i telegramy wysłano. Przyklasnęła temu dziatwa szkolna — a to dla tego, że naiwność dziecinna dowiedziała się o rzeczy niedowierzającej,,, mianowicie, że ludzie wielcy do których rzekomo ma należeć i marszałek — fizjologicznie nie różnią się od nas — a nawet mają maniery dziwaczne, gdyż urządzają eksperymenty nad talerzem z eksperymentami. Zwykła naiwność dziecinna temu, że jesteśmy fizjologicznie równi ludziom wielkim nie wierzy. Akurat w dzień imienin dowiedziała się dziatwa o tem, że fizjologicznie się równa ludziom wielkim, więc było się z czego cieszyć i znalazła się śmiałość przyklaśnięcia telegramowi.

A więc z jednej strony naiwność utrzymała naiwnych w poważnym mniemaniu i to była treść efektownej galówki.

Iście po bizantyjsku.

12-ty zjazd gazowników i wodociągowców polskich.

w połączeniu z walnemi zebraniami Zrzeszenia Gazowników i Wodociągowców Polskich i Związku Gospodarczego Zakładów Gazowych i Wodociągowych w Państwie Polskiem odbędzie się w bieżącym roku w Drohobyczu w dniu 8, 9, 10 11 maja. Skróty referatów i odczytów, które nie powinny przekroczyć 25 minut czasu, należy zgłosić najpóźniej do dnia 15 kwietnia br. pod adresem Zrzeszenia Gazowników i Wodociągowców Polskich — Kredytowa 3 w Warszawie.

Znowu wzrost bezrobocia.

Podług danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za okres od 8 do 15 marca włącznie wykazuje 292.459 bezrobotnych, w tej liczbie 57.081 kobiet. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zwiększyła się o 4.616.

Bezrobocie wzrosło w następujących P. U. P. P.: Włocławek, Sosnowiec, woj. śląskie, Łódź miasto, Częstochowa, Poznań Łódź okręg, Nowy Sącz, Gdynia, pow. warszawski, Ostrowiec, Piotrków, etc.

Podług zawodów zwiększyła się liczba bezrobotnych robotników niewykwalifikowanych o 2.201, górników o 695, pracowników umysłowych o 445, metalowców o 298 i hutników metalu o 147.

Życie zmusza satrapę do ustępstw.

Rzym 23. 3. PAT.

Korespondent turyńskiej „Stampy" donosi z Moskwy w artykule, zatytułowanym „Walka przeciw chłopom w Rosji", że Stalin pohamował zapędzy dotychczasowego kursu forsownej kolektywizacji, obawiając się niektórych daleko idących konsekwencyj zbyt gwałtownego realizowania planu socjalizacji gospodarki rolnej.

Stalin przeraził się, jak twierdzi korespondent — wynikiem akcji, wywołującej z jednej strony bunt chłopów, z drugiej zaś niepokój żołnierzy armji czerwonej o losy ich rodzin. Stalin — pisze korespondent — zalecił zwolnienie tempa reformy, stwierdzając, że przyjdzie odpowiednia chwila na zrealizowanie postulatów komunizmu w dziedzinie rolnej.

Zjazd towarzystw pogotowia ratunkowego.

Warszawa 23. 3. PAT.

Odbył się tu dziś zjazd towarzystwa pogotowia ratunkowego z całej Polski. Obrady prowadzone w sali rady miejskiej otwarł prezes warszawskiego pogotowia ratunkowego p. dr. Józef Zawadzki. Wygłoszono szereg referatów, dotyczących organizacji i rozwoju ratownictwa w Polsce. O godz. 5 po poł. odbyło się zebranie organizacyjne polskiego komitetu do spraw ratownictwa i pierwszej pomocy lekarskiej w wypadkach nagłych.

Wyjaśnienie Agencji Wschodniej.

Agencja Wschodnia prosi nas o zamieszczenie poniższego wyjaśnienia:

— „W związku z wiadomościami, nadchodzącemi ze Lwowa o procesie w sprawie nadużyć popełnionych w „Orbisie" należy nadmienić, iż śledztwo w tej sprawie wszczęto w marcu r. 1928. Wszyscy zasiadający na ławie oskarżonych w toku rozwijającego się śledztwa zostali aresztowani. Dyr. departamentu finansowego min. komunikacyj śp. Markowski do końca swego życia był jedynie świadkiem w procesie i do chwili zgonu w czerwcu 1928 r. nie był pociągnięty ani do odpowiedzialności karnej, ani też dyscyplinarnej". —

Pouczająca statystyka.

W styczniu br. sprowadzono do Polski bez cła konkurującą w pierwszym rzędzie z naszym jęczmieniem kukurydzę w ilości 1.083 tonn. Poza tem sprowadzono 377.000 tonn ryżu na ogólną sumę około 4 milj. zł. Słoniny sprowadzono za 429.000 zł., a za 2,910.000 smalcu, margaryny, tłuszczów roślinnych i innych jadalnych sprowadziliśmy z zagranicy za 3 milj. zł. Jednocześnie w styczniu zmniejszył się przywóz maszyn rolniczych i nawozów sztucznych wynosząc 4'5 milj. zł., podczas gdy w roku zeszłym w tym okresie wynosił 16 milj. zł.

KRONIKA.

Wąbrzeźno, 24 marca 1930 r.

KALENDARZYK:

Wtorek — Zw. NMP.
Środa — Ludgera.

⊙ **Od redakcji.** Wobec powtarzających się gróźb pod adresem redaktora i współpracowników naszego pisma, oświadczamy, że znamy „źródło i sprężyny“ tej akcji „sanacyjnej“ i pilnie śledzimy przebieg tejże. O ile chodzi o fotografje nasze, można je nabyć za niewielką opłatą; informacyj udzieli redakcja. A że gróźb się nie obawiamy, będziemy nadal wierni idei, informowali czytelników naszych właśnie o rzeczach, których przeciwnicy nasi tak nie lubieją.

Piszemy zaś o tem dlatego, aby w razie próby lub faktu dokonania groźby, policja nansza była jako tako wtajemniczona — i nie miała powodu do wstrzymywania śledztwa z powodu braku śladów. Być bowiem może, że zbiry starać się będą o pozwolenie w Warszawie...

⊙ **„Król Królów“.** Od środy począwszy wyświetlać się będzie w kinie „Słońce“ epokową kreację filmową „Król Królów“. Film ten przedstawiając obrazowo życie Chrystusa Pana na ziemi, spotkał się z uznaniem duchowieństwa katolickiego, gdyż wiernie odzwierciedla pełen cudów żywot Zbawiciela. Aby oglądać „Króla Królów“, wszędzie, gdzie tylko film ten się pojawił, śpieszyli wszyscy, aby zobaczyć ten udatnie wykonany obraz życia Chrystusa Pana. Nie wątpimy, że film ten spotka się z zainteresowaniem szerokich warstw społeczeństwa, tem bardziej, że liczne seanse dają możność każdemu wyszukania sobie odpowiedniego.

Szczegółowy program seansów znajdzie Szan. Czytelnik w dziale ogłoszeń.

⊙ **Krwawe ujęcie dezertera.** Niejakiś Karol Kaptein, będąc trzy lata temu w wieku poborwym uciekł do Niemiec, aby uchronić się od obowiązku służby wojskowej. Powróciwszy z Niemiec został schwytany przez miejscową policję i oddany do dyspozycji tut. sądu celem ukarania za nieprawne przekroczenie granicy państwa. Odsiedziawszy dwutygodniową karę więzienną, został odstawiony do 63 pp. w Toruniu. Po kilkutygodniowym pobycie w wojsku, powziął mimo wszystko zamiar ucieczki. Zakradł się więc do magazynów ubrań i zabrawszy znajdujące się tam ubranie cywilne zbiegł do Wąbrzeźna do domu swych rodziców w Wąbrzeźnie przy ul. Chełmińskiej 16. Na skutek doniesienia 63 pp. policja tut. wysłała do wspomnianego mieszkania rodziców dezertera jednego z posterunkowych. Dezerter widząc posterunkowego zbiegł tylnemi drzwiami z domu, uciekając brzegiem jeziora zamkowego w kierunku zabudowań p. Trepkego. Mimo kilkakrotnych wezwań posterunkowego, uciekający, niczem się nie przejmując, biegł dalej. Wreszcie wszedł w obręb zabudowań znajdujących się około 200 mtr. od domu p. Trepkego. Posterunkowy wszedł oczywiście za nim. Dezerter na widok posterunkowego skoczył z dachu gdzie zamierzał się ukryć i począł dalej uciekać. Przestrzeń między uciekinierem a posterunkowym się zwiększała, a wezwania i wołania tego ostatniego nie odnosiły pożądanego skutku, więc posterunkowy oddał strzał, trafiając dezertera w lewe udo. Ugodzony kulą rewolwerową upadł na ziemię. Posterunkowy po udzieleniu jemu pierwszej pomocy, odwiózł dezertera do szpitala powiatowego.

Po wyzdrowieniu spotka zapewne dezertera zasłużona kara.

⊙**Baczność!** Oficerowie rezerwy powiatu wąbrzeskiego! W sobotę dnia 29-go marca br. odbędzie się w lokalu p. Klimka Stefana w Wąbrzeźnie (Rynek) zebranie Koła Oficerów Rezerwy powiatu wąbrzeskiego.

Na porządku obrad ważne sprawy.

Pp. Kolegów prosimy o zabranie ze sobą wypełnionych i podpisanych deklaracyj i o jak najliczniejsze przybycie. Zarząd.

WIELKIE RADOIWISKA, pow. wąbrzeski.

Nowy organista. Z dniem 15 marca br. objął posadę organisty w naszej parafji p. Jan Tobolewski z Wielkich Radowisk.

GOLUB.

Jak Golub świętował imieniny? Cała ta sprawa i przygotowania do niej wypadły... humorystycznie. Świadczy to znakomicie o duchu miejscowego społeczeństwa. — Na sobotę 15 marca zwołano wszystkich prezesów poszczególnych towarzystw, stowarzyszeń i organizacyj, celem omówienia i opracowania programu uroczystości imieninowej. Na zebranie przybyło 2 czy 3 prezesów. Toteż nadzwyczaj skromniutko wypadło wszystko. W wigilję capstrzyku nie było. Jedynie sąsiedni Dobrzyń całkiem niepotrzebnie wkroczył marszem capstrzykowym na pusty Rynek Golubia i zagrał pompatycznie niemiecką melodję. W środę tutejsza szkoła powszechna urządziła na sali miejskiej swą uroczystość, połączoną z referatem p. Mielnika, prezesa antykatolickiego „Ogniska“. W całem mieście powiewało kilka „urzędowych“ chorągwi. Na Rynku widać było jeden jedyny wywieszony sztandar. Nawet mniejszości narodowe nie wywiesiły chorągwi. W nabożeństwie prócz szkoły żadna organizacja udziału nie wzięła — mimo apelu.

Sprawozdanie z handlu zboża i nasion.
Notowania fmy. B. Hozakowski w Toruniu

Płacono w ostatnich dniach loco stacja załadowania w złotych za 100 kg.

Toruń dnia 11. marca 1930 r.

Konicz. czerw.	100—125	Groch polny	—
„ biała	150—250	Groch ziel.	—
„ szwed.	170—200	Bobik	25— 26
„ żółta	120—140	Gorczycę	50— 60
„ w łusk.	60— 65	Rzepak	78— 80
Inkarnatkę	200—220	Rzepik	80— 85
Przelot.	70— 75	Łubin nieb.	17— 18
Rajgras kraj.	100—120	Łubin żółty	21— 23
Tymotkę zw.	30— 35	Siemię lnian.	70— 75
Seradelę	16— 17	Konopie	70— 80
Wykę letnią	23— 25	Mak nieb.	100—120
Wyczkę zim.	50— 60	Mak biały	120—130
Peluszkę	22— 23	Tatarkę	25— 30
Groch Wiktorja	—	proso	40— 50

Sprawozdanie z głównego targu na konie, bydło rogate i świnie w Toruniu z dnia 20. marca 1930 r.

Spędzono na targowicy miejskiej przy rzeźni 318 koni, 72 szt. bydła rogatego, 32 świń tucznych, 74 warchlaków, 122 prosiąt.

Płacono: Konie starsze . .	75—100zł
„ robocze . .	250—350 „
„ dobre . .	650—850 „
„ i lepsze materj. hodowl.	— „
Bydło rogate: Krowy starsze	200—300 „
„ dojne	400—550 „
Trzoda chlewna:	
Świnie tuczne 50 kg . .	110—118 „
Warchlaki poniżej 35 kg .	70— 80 „
Warchlaki powyżej 35 kg.	90—110 „
Prosięta za parę . .	110—140 „

List otwarty p. wojewody Lamota.

„W „Gazecie Polskiej“ (nr. 82. z d. 24. 3. b. r.) zamieścił p. wojewoda Wiktor Lamot list otwarty do redakcji „Robotnika“ w którym stwierdza iż „z prawdziwem zadowoleniem i ulgą“ spotkał fakt postawienia mu „konkretnego już zarzutu w artykule „Robotnika“ z 20 marca br. nr. 78.“ —

— „Dawało mi to wreszcie, — pisze p. wojewoda — jak sądziłem, możność obrony prawnej wobec ludzi, którzy zarzut podnieśli.

Konferencja, jaką celem wniesienia skargi sądowej odbyłem w tej sprawie ze specjalistą prawnikiem, pouczyła mię, iż i ten artykuł tak został zredagowany i ujęty, że dochodzenie mej krzywdy moralnej na drodze sądowej nie jest możliwem.“ —

A dalej podkreśla pismo p. Lamota:

— „Robotnik“ ma, jak widzimy, niewątpliwie dobrego doradcę prawnego.

Nie wdawałem się w dyskusję, gdy tego rodzaju metody stosowały brukowe świstki, z paszkwilów żyjące, lub gdy czyniły to drugorzędne organy partyjne, ale skoro nikczemność podobną popełnia pismo o takiej tradycji, jak „Robotnik“, zmuszny jestem publicznie wezwać tych panów do oświadczenia się czy postawiony mi zarzut na podstawie sprawozdania z przebiegu owego procesu bez żadnych kruczków prawnych i wykrętów, bez zastrzeżeń, jasno i uczciwie podtrzymują.

W przeciwnym razie, jeśli uciekają przed odpowiedzialnością przed sądem państwowym, niech ich osądzi sąd uczciwej opinji publicznej, która chyba przecież jest jeszcze w Polsce.“ —

Tyle list otwarty.

„Głos Lubelski“ zakończył w numerze 79. z d. 21. 3. br. przedruk ze sprawozdania sądowego z procesu p. Wiktora Wrony w r. 1914. i podaje:

— „Tyle mówi sprawozdanie z procesu, który w wyniku dał wyrok uwalniający. Natomiast do omówienia wniosków z tego procesu wynikających, powrócimy na podstawie pewnych dalszych dochodzeń w najbliższym czasie.“ —

Tragiczny start.

Trypolis, 23. 3.

Doskonały kierowca automobilowy hr. Brilliperi, startując wczoraj w Trypolisie na biegu o wielką nagrodę, wpadł na ścianę. Hr. Brilliperi zmarł, samochód jego jest zupełnie rozbity.

Zamówienie w firmie „Pacific“.

Ministerstwo Sprawiedliwości udzieliło w dniach ostatnich firmie Tow. akc. „Pacific“ zamówienia na 100 nowoczesnych amerykańskich maszyn do pisania, marki Royal, przeznaczonych dla sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich.

Wyjęte z pod ochrony lokatorów.

Do laski marszałkowskiej wpłynął wczoraj rządowy projekt noweli do ustawy o ochronie lokatorów. Projekt zmierza do wyjęcia z pod ochrony mieszkań 7-pokojowych.

Podatek przemysłowy.

Minister Skarbu w porozumieniu z ministrami Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa przyznał na podstawie art. 94 ustawy o państwowym podatku przemysłowym następujące ulgi podatkowe w zakresie państwowego podatku obrotowego od transakcyj eksportowych produktami gospodarstwa rolnego, a mianowicie: 1. zniżono od dn. 1 stycznia 1929 r. do ½% stopę podatku obrotowego od tranzakcyj eksportowych bydłem i trzodą, oraz 2. zawieszono od dn. 1 stycznia 1930 r. pobór podatku obrotowego od tranzakcyj eksportowych jęczmieniem, bydłem, trzodą i końmi.

Niemcy rzucają miljony na walkę z nami, złóżmy chociażby najskromniejszy datek na pracę Z. O. K. Z.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.